

300. otwarte seminarium Zakładu Kartografii Uniwersytetu Warszawskiego, 25 maja

Co to jest mapa?

Choć tytułowe pytanie wydaje się zapowiedzią nudnej akademickiej dyskusji, to odpowiedź może zadecydować o tym, czy kartografię czeka zmierzch, czy renesans.

Jerzy Królikowski

Nad śmiercią kartografii zastanawiała się już w 1996 roku prof. Judy Olson z Uniwersytetu w Bostonie. Choć w swoim znanym wystąpieniu ostatecznie stwierdziła, że przyszłość tej dyscypliny wcale nie rysuje się w czarnych barwach, to wielu kartografów, obserwując rzeczywistość, dochodzi do odmiennych wniosków. W ostatnich latach znacznie spadło bowiem zapotrzebowanie na profesjonalnie opracowywane mapy, co na naszym podwórku potwierdza choćby zamknięcie po sześciu dekadach PPWK SA czy fatalna aktualność urzędowych map topograficznych. Pracę kartografów przejmują tymczasem rzesze amatorów, np. uczestników otwartego projektu OpenStreetMap, którzy nie mają bladego pojęcia o wielowiekowym dorobku kartografii.

Marginalizację kartografii widać również w warstwie językowej, czego sztandarowym przykładem jest rozpowszechnienie sformułowania „mapa drogowa” oznaczającego plan politycznego rozwiązania problemu. Kartografia rugowana jest nawet z nazw instytucji naukowych

– od przyszłego roku akademickiego teoretycznie będzie się nią zajmować w kraju już tylko Zakład Kartografii Politechniki Warszawskiej. Inne jednostki – przynajmniej z nazwy – wolą się skupić na geematyce czy geoinformatyce.

Nie brakuje jednak kartografów, którzy z optymizmem patrzą w przyszłość. Zdaniem dr. hab. Dariusza Gotliba (PW) sposobem na zwiększenie rangi kartografii powinna być zmiana podejścia do definicji mapy. Większość z tych sformułowanych przez polskich kartografów mówi, że mapa jest przedstawieniem Ziemi na płaszczyźnie. A co z modelami 3D, wirtualnymi spacerami, planami budynków, nawigacją głosową, bazami danych lub takimi nowinkami technologicznymi, jak rzeczywistość rozszerzona czy prezentacje holograficzne? Intuicja podpowiada, że mają one z kartografią wiele wspólnego. Mapę należy więc rozumieć znacznie szerszej, tj. jako model przestrzeni. Wtedy pole do popisu dla kartografów staje się ogromne. – O naszą pomoc merytoryczną prosili ostatnio naukowcy zajmujący się badaniami protein. To pokazuje, że dysponujemy metodami pozwalającymi rozwiązywać problemy

w wielu dziedzinach. Dlatego nie możemy ograniczać się wyłącznie do papierowych map – apelował dr hab. Dariusz Gotlib.

Optymizmem próbował zarażać także dr hab. Marek Baranowski (IGiK). Jako przykład podał coraz powszechniejsze tworzenie map przez amatorów. Wielu kartografów postrzega w tym zagrożenie dla swojej profesji, a tymczasem to ogromna szansa. Trzeba tylko umieć ją wykorzystać. – W ostatnich latach obserwujemy renesans kartografii: znaczne upowszechnienie map w życiu codziennym oraz coraz większe pole ich zastosowań – dodał dr hab. Marek Baranowski.

W ocenie dr. hab. Wiesława Ostrowskiego (UW), by ten renesans faktycznie się dokonał, należy położyć silny nacisk na powszechną edukację kartograficzną. Trzeba ponadto bardziej zwracać uwagę na punkt widzenia odbiorców map, a nie – jak dotychczas – ich twórców.

Ogromnych szansach stojących przed polską kartografią mówił Jerzy Zieliński z GUGiK. Jak przypomniał, obowiązująca od 12 lipca nowelizacja *Prawa geodezyjnego i kartograficznego* zapewnia bezpłatny dostęp do państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego do celów badawczych i rozwojowych. Zaapelował do naukowców, by jak najszerzej korzystali z tej możliwości.

Jerzy Zieliński odniósł się także do podnoszonych w ostatnich miesiącach przez środowisko kartografów (w tym na seminarium ZK UW) zarzutów dotyczących fatalnej aktualności polskich map topograficznych. Zapowiedział, że GUGiK wkrótce powinien ogłosić duży przetarg na opracowanie ponad 10 tys. arkuszy mapy topograficznej w skali 1:10 000. W pierwszej kolejności powstaną one w formie elektronicznej dla obszarów zurbanizowanych. W obronie GUGiK-u wystąpił dr hab. Dariusz Gotlib. Jego zdaniem zarzut braku aktualnych map jest bezpodstawny. Dysponujemy przecież dobrej jakości bazą danych obiektów topograficznych i nic nie stoi na przeszkodzie, by na jej podstawie kartografowie opracowywali różnorodne produkty pochodne. Wypowiedź ta trafnie podsumowuje seminarium. Ilustruje bowiem, jak różnie można oceniać kondycję współczesnej kartografii w zależności od przyjętej definicji mapy. Bo czy baza to też mapa? ■

O kartografii bez końca

Majowe seminarium było już trzecim tego typu spotkaniem zorganizowanym przez Zakład Kartografii (wcześniej Katedrę) Uniwersytetu Warszawskiego. Pierwsze odbyło się w 1978 r. Jak mówił organizator większości z nich, dr Jerzy Siwek, zajmowano się różnorodnymi zagadnieniami – od tematów niszowych (np. kartografia Bangladeszu), przez innowacje technologiczne (np. numeryczne modele terenu omawiano już w 1985 r.), po fundamentalne problemy teorii kartografii czy zagadnienia typowo prawne i rynkowe. Choć od nowego roku akademickiego Zakład Kartografii łączy się z Zakładem Geoinformatyki i Teledetekcji, tradycja seminariów otwartych ma zostać utrzymana – zapewnił dr Jerzy Siwek.

